

ELŻBIETA MACZYŃSKA

Jednym z przynoszących wysoce negatywne następstwa w życiu społeczno-gospodarczym nieporozumień we współczesnym pojmowaniu ekonomii jest uznanie, że jest ona *nauką o zarabianiu pieniędzy, chrematystyką*. Jest to groźna nieprawda. Przyjęcie takiej definicji oznaczałoby, że wszelkie działania są dopuszczalne i pożądane, jeśli prowadzą do zysku. Choć kilka minionych dekad dominacji neoliberalizmu jako idei kształtującej życie społeczno-gospodarcze w wielu krajach Zachodu (w znacznym stopniu także w Polsce) sprzyjało, niestety, takiemu właśnie postrzeganiu ekonomii, to jednak rzeczywistość i kryzys globalny są spektakularnym zanegowaniem zasadności takiego podejścia. Są oczywistym zanegowaniem hasła, że „chciwość jest dobra”.

Wielu ekonomistów niepokoi opaczne pojmowanie ekonomii, a zwłaszcza przekładanie tego na praktykę. W roku wybuchu kryzysu globalnego (2008) zwracał na to uwagę m.in. uhonorowany nagrodą im. Alfreda Nobla Edmund Phelps, przypominając, że „Ekonomia nie jest nauką o zarabianiu pieniędzy. To jest nauka o relacjach między gospodarką a życiem społecznym”. Ekonomia jest nauką o ludziach w procesie gospodarowania. Etos natomiast to (według *Słownika języka polskiego*, PWN) „ogół wartości, norm i wzorów postępowania przyjętych przez daną grupę ludzi”. W tym sensie ekonomia i etos są nierozłączne. W życiu gospodarczym jednak taka rozbieżność niestety występuje.

Odrywanie ekonomii od moralności to w pewnym sensie bezczeszczenie XVIII-wiecznej idei szkockiego myśliciela, filozofa Adama Smitha, uznawanego za ojca ekonomii. Adam Smith bowiem bezwzględnie łączył ideę wolnego rynku z moralnością. Swoje pierwsze dzieło, *Teorię uczuć moralnych*, traktował jako nieodłączną podstawę rozważań nad naturą i przyczynami bogactwa narodów, czego dotyczyło późniejsze dzieło tego myśliciela. W wolnorynkowej koncepcji neoliberalnej takiej symbiozy zabrakło, co stworzyło

„urodzajne” podłoże dla działań nieetycznych, których nasilenie nieuchronnie prowadzi do kryzysu. Spektakularnie potwierdził to kryzys globalny.

Oderwanie ekonomii od moralności skutkuje anomią, która nasila się tym bardziej, im głębsze i szybsze są przemiany w życiu społeczno-gospodarczym. Anomia oznacza sprzeczności, dezorganizację, dezintegrację, chaos niedopasowania występujący w systemie wartości społecznych, w systemie norm i reguł rządzących życiem społecznym i gospodarczym w rozmaitych jego formach. Anomia ma destrukcyjny wpływ na ład społeczno-gospodarczy.

Gospodarka wolnorynkowa wymaga zatem nie tylko mądrego prawa gospodarczego, ale także, a może przede wszystkim, leżącego u podstaw prawa systemu wartości, zasad etyczno-moralnych. Potrzebuje swego rodzaju „dekalogu” rynkowego, uwzględniającego wagę aspektów społecznych i humanitaryzmu, wolności, ale zarazem odpowiedzialności i moralności. Umocnienie takich wartości i ich poszanowanie jest niezbędne jako przeciwwaga dla destrukcyjnej anonii i niemoralności, niezbędne dla kreowania trwałego, harmonijnego rozwoju społeczno-gospodarczego.

